

BRUDNIEMY ELEKTROWNIĘ

Rok VII Nr 11 (132)

1—15 czerwca

Kozienice

Aby Kozienice były piękniejsze

W okresie poprzedzającym 1-majowe Święto na ulice miasta wyruszyły grupy pracowników koziennickich instytucji i zakładów przemysłowych, w pracach społecznych licznie uczestniczyła młodzież szkolna, ZSMP i ZHP.

Dzięki dobremu przygotowaniu frontów robót uzyskane efekty osiągnęły już wartość 1.113 tys. złotych.

Dzieci ze szkół podstawowych nr 2 i 3 uporządkowały las komunalny przy ul. Głowaczowskiej, uczniowie ZSZ niwelowali plac za stadionem sportowym (materiał brukarski odzyskany w trakcie realizacji tego zadania wykorzystany będzie przy budowie i naprawie dróg). Na terenie miasta i gminy zasadzono ponad 2500 drzew, krzewów i 1500 róż. Uzyskanie większych efek-

tów uniemożliwił niedobór materiału szkółkarskiego.

Zakłady Kozienic odnowiły elewacje swoich obiektów i porządkowały okalający je teren. Pracownicy fabryki mebli wykonali 100 uchwytów do flag i transparentów, zaś inne zakłady przystąpiły do montażu dekoracyjnych elementów tzw. małej architektury i sprzętu, który będzie montowany na placach zabaw dla dzieci.

Wydział kontroli zabezpieczeń Elektrowni „Kozienice” ułożył kabel zasilający oświetlenie Placu Zwycięstwa w osiedlu „Energetyki”, a wydział ruchu pomalował sprzęt, nawiózł piasek i rozplantał go na placu zabaw przy szkole podstawowej nr 3.

Długo zalegający w tym roku śnieg spowodował opóźnienia w podejmowaniu zaplanowanych

czynów, a że poważnych zobowiązań jest sporo, w najbliższym czasie trzeba będzie zwiększyć tempo ich realizacji.

Na początku tego roku do wszystkich jednostek działających na terenie miasta i gminy wystosowano wzory deklaracji na rzecz czynów społeczno-użytecznych. Odzew był natychmiastowy a zaproponowane zadania sukcesywnie są realizowane. Np. SKR w Kozienicach zobowiązał się do wykonania chodnika prowadzącego do ich placówki, ZPOW podjął patronat nad ośrodkiem wodnym w Janikowie, Elektrownia „Kozienice” położyła w osiedlu „Energetyki” dodatkowe chodniki.

Planuje się wykonanie 10 km dróg o łącznej wartości 2 mln zł, boiska przy szkole nr 3 i LO, garaży w osiedlu „Energetyki”, strażnic w Nowej Wsi i w Ryczywole, pawilonu sanitarnego na terenie OSiR, strzelnicy małokalibrowej przy ul. Głowaczowskiej, przystanków PKS na terenie Kozienic, miasteczka ruchu drogowego i in.

(s)

INWESTYCJE na Wiśle Dolnej

Przed paru laty Komitet PAN „Polska 2000” przygotował obszernie opracowanie pt. „Kompleksowy rozwój energetyki — a gospodarka wodna”. W opracowaniu tym zwrócono uwagę na specjalną rolę dolnej Wisły; jeden z jego autorów, mgr inż. Bolesław Rudnicki powrócił ostatnio do tego problemu (w „Gospodarce wodnej”), otwierając niejako dyskusję nad wszechstronnymi efektami ekonomicznymi, jakie uzyskać można przy kompleksowym zagospodarowaniu tej partii wielkiej rzeki.

Dolna Wisła, zaczynająca się umownie już od ujścia Bugo-Narwi, a kończąca u ujścia, otrzymuje specjalne zadania w programie zagospodarowania na-

szej największej rzeki. Wielkie inwestycje na Wiśle dolnej już się rozpoczęły od wybudowania stopnia we Włocławku, ale program wybiega poza budowę przewidzianych sześciu stopni wodnych. Na zasobach wodnych Wisły dolnej mają bazować energetyka, gospodarka komunalna, rolnictwo, żegluga. W realizacji tego programu zainteresowanych jest aż 7 województw, obejmujących 13,6 proc. powierzchni kraju i 18,5 proc. ludności.

Przy inwestycjach wielozadaniowych z reguły nakłady rozkładają się na większą liczbę użytkowników. Efekty energetyczne są spodziewane najszybciej — a więc resort energetyki

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Kartki z kalendarza budowniczego

Wróciłem tu, gdzie witałem wolność

OD REDAKCJI: Autor wspomnień, Sekretarz Naukowy Zespołu Specjalistów od 1962 r. pełnił obowiązki pełnomocnika ministra przemysłu ciężkiego, a następnie przemysłu maszynowego. Napisał kilkadziesiąt publikacji, podręczników i poradników z zakresu organizacji i ekonomiki przemysłu i budownictwa

Ostatnie miesiące hitlerowskiej okupacji spędziłem wśród lasów na ziemi koziennickiej w okolicy Grabowa, na terenie przyczółka mostowego Warka — Magnuszew. Dzień 17 stycznia 1945 r. był upragnioną datą przełomową. Nad ranem zatrzęsa się ziemia, a chałupy wiejskie we wsi Orzechówce drżały jak liście osiki. Nie było słyhać pojedynczych strzałów. Była to artyleryjska „padgatówka”. Zagrzmiąły równocześnie wszystkich kalibrów działa i rakiety. Żołnierze niewielkiego oddziału Wehrmachtu w panicznym lęku uciekali do

BOLESŁAW MISZUŁOWICZ

schronów. Byliśmy oddaleni o półtora kilometra od pierwszej linii frontu. Łączność została przerwana w ciągu kilku minut.

Bez lęku i trwogi orkiestrę piekielnej maszyny wojennej powitały kobiety. No a my, mężczyźni, witaliśmy lecące ku nam śmiercionośne pociski z radością i entuzjazmem. O zmierzchu z przepelnionych schronów w popłochu zaczęli uciekać oficerowie i żołnierze niemieccy — samochodami, zaprzęgami konnymi i pieszo. Mogliśmy, wraz z rodzinami najbliższych zamieszkałych rolników, ukryć się w opustoszałych schronach. Jako jedyny wśród nowych lokatorów schronu znałem język rosyjski — stałem więc na warcie z białą chorągwią przez całą noc, ażeby w porę uprzedzić nacierających żołnierzy radzieckich, że tu już nie ma Niemców.

Nad ranem zauważyłem pierwszą tyralierę czołgających się żołnierzy radzieckich. Przywitałem ich z daleka. W pół godziny później w podziurawionej kula-

mi i odłamkami chałupie informowaliśmy porucznika, w którym kierunku uciekli Niemcy. Na długie rozmowy nie było czasu.

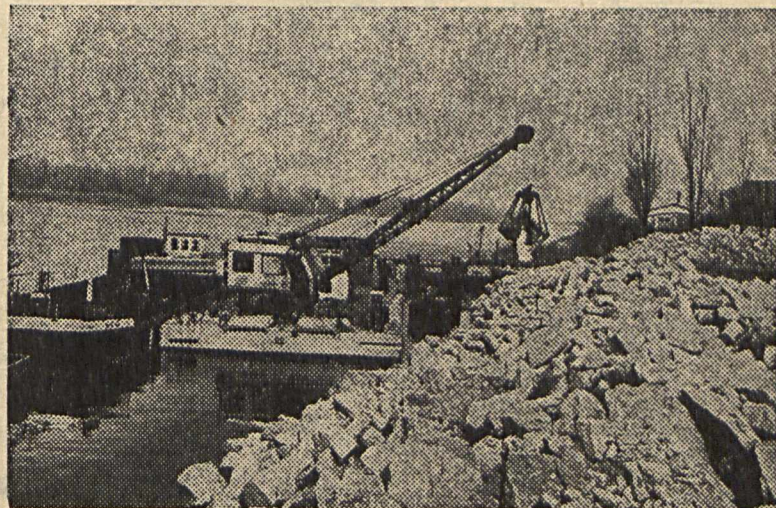
Radzieccy towarzysze śpieszyli się do Berlina, a ja... do Warszawy. Ból poranionych odłamkami nóg tłumila radość, do Warszawy dotarłem pieszo 19 stycznia 1945 roku.

Trudno było poruszać się wśród zgłiszczy i ruin. Odwiedziłem kilkanaście domów w różnych dzielnicach miasta, gdzie mieszkałem lub działałem w ruchu oporu. Wszystkie były doszczętnie spalone. W ciągu kilku godzin wędrówki po „mojej” Warszawie rozspalały się jak domek z kart marzenia o powrocie do ulubionego zawodu konstruktora samolotów i szybowców. Postanowiłem bez reszty siły i umiejętności poświęcić odbudowę Polski, a przede wszystkim jej stolicy.

Przez zamarznąłą Wisłę przeszedłem na prawy brzeg i udałem się do Tymczasowego Zarządu Miasta Warszawy przy ulicy Otwockiej. Tam dowiedziałem się, że władze Polskiej Ludowej mają się przenieść z Lublina do Łodzi, która będzie spełniać rolę tymczasowej stolicy, gdyż nie ma nadziei na szybkie stworzenie w Warszawie siedziby władz i administracji państwowej. Nie mogłem się pogodzić z myślą, że skreślona z mapy Europy i zniszczona przez hitlerowców Warszawa mogłaby chociaż na krótki czas przestać być stolicą wyzwolonego kraju. Pomimo, że nie było ani fachowców budowlanych, ani materiałów, ani nawet prymitywnych narzędzi zobowiązałem się zorganizować ochotnicze brygady dla szybkiej odbudowy jakiegoś częściowo tylko zburzonego gmachu na tymczasową siedzibę władz.

I tak się zaczęło... Władze miejskie zabezpieczyły dla grup ochotników wynagrodzenie w

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodnego w Puławach reguluje odcinek Wisły od Annapola do ujścia Pilicy. Na zdjęciu: załadunek kamienia w kanale portowym w Puławach.

Mi-2 broni przed pyleniem

Składowisko popiołu i żużłu należy do tych obiektów elektrowni, które są bezpośrednio związane z jej ciągłą pracą. Brak wieloletniej, dostatecznej rezerwy pojemności składowiska przy jednoczesnej znacznie większej zawartości popiołu w spalonym węglu, niż to przewidywał projekt (25 proc. zamiast 17 proc.) stanowi obecnie jeden z poważniejszych problemów eksploatacyjnych elektrowni. Obecnie w eksploatacji znajduje się składowisko o łącznej powierzchni 113 ha, na którym złożono już ok. 6,5 mln m sześć. popiołu i żużłu. Docelowo powierzchnia składowiska wyniesie ok. 250 ha i jego pojemność łącznie z przewidzianymi w projekcie czterema etapami podwyższenia obwałowań wystarczy maksymalnie do 1986 r. W związku z powyższym elektrownia już obecnie czyni starania w celu pozyskania terenów pod nowe składowiska. Obecnie w ciągu roku przesyłanych jest transportem hydraulicznym na składowisko ok. 1,5 mln m sześć. popiołu, a po uruchomieniu drugiego bloku o mocy 500 MW ilość ta wzrośnie do ok. 2,0 mln m sześć. Wykorzystanie popiołu przez zakłady resortu budownictwa (ZBK, cementownia) jest znikome i

w 1978 r. wyniosło zaledwie ok. 200 tys. m sześć.

W celu zabezpieczenia niezbędnej pojemności wały składowiska są systematycznie podwyższane popiołem, a na polu nr 1, będącym najdłuższym w eksploatacji, wznoszą się już na 14 m ponad poziom terenu otaczającego składowisko.

Jednym z poważniejszych problemów związanych z jego eksploatacją jest skuteczne zabezpieczenie wyniesionej ponad teren powierzchni przed wtórnym pyleniem. Szczególnie ostro problem ten jest odczuwalny po osuszeniu pola przed podwyższeniem jego obwałowań, studni przelewowych i rurociągów zrzutowych z ramienia kolejnego wtopu. W takim przypadku każde silniejsze podmuchy wiatru powodują wtórne pylenie ze składowiska na znajdujące się w pobliżu zabudowania gospodarskie, grunty orne, drogę Kozienice — Warszawa oraz na rozdzielnię sieciową 110/220/400 kV, która jest podstawowym ogniwem krajowego systemu energetycznego kraju, bardzo czułym przy tym na tego rodzaju zapylenie.

Zabezpieczenie całej powierzchni składowiska przez

DOKOŃCZENIE NA STR. 3



Prezydent KRN Bolesław Bierut składa gratulacje i dekoruje inż. Bolesława Miszułowicza Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski w przeddzień I posiedzenia Sejmu — 3 lutego 1947 r.

W Kozienicach działa klub seniora

W rozmowach z rencistami i emerytami niejednokrotnie miało okazję usłyszeć o pilnej potrzebie objęcia ludzi starszych, chorych i samotnych systematyczną opieką. W Kozienicach problem ten zajmuje się m. in. komitet osiedlowy nr 1. Z jego inicjatywy 26 lutego br. w osiedlu „Energetyki” otwarto klub seniora. W niewielkim mieszkaniu na parterze zaadaptowanym dla potrzeb klubu, a wyposażonym przez Elektrownię „Kozienice”, Zakłady Drzewne w Nowinach, Urząd Miasta i Gminy i Gminną Spółdzielnię, prawnie codziennie spotykają się emeryci i renciści z całego osiedla.

Powołano już radę klubu, w skład której weszli: Aniela Bernas — przewodnicząca, Antoni Płowiński, Zofia Stankiewicz, Zenon Wasita i Franciszek Zoltowski.

Jak nas poinformował Eugeniusz Jaworski — przewodniczący komitetu osiedlowego nr 1, klub seniora zyskał wielką popularność, a stałych bywalców z każdym dniem przybywa. Inicjatywa przyjęła się nie tylko dlatego, że na osiedlu tym od dawna brakowało spokojnego miejsca, w którym niezależnie od pogody ludzie starsi, z dala od ulicznego zgiełku mogliby ze sobą porozmawiać, ale przede wszystkim z powodu atrakcyjnych propozycji, które na stałe weszły do programu spotkań klubowych. Kozienicki alpinista inż. Ryszard Doniec, który w

ubiegłym roku zdobywał szczyty w Himalajach, a na spotkaniu z seniorami swoje wrażenia ilustrował bogatym zestawem kolorowych slajdów z wypraw, potrafił tak zainteresować publiczność, że w rezultacie organizatorzy mieli wielkie kłopoty z pomieszczeniem wszystkich chętnych do wysłuchania odczytu.

W klubie planowane są także lektorskie prelekcje na tematy związane z podzielnym wiekiem, pokaz przygotowywania posiłków w diecie dla osób starszych i in.

Powołane zostaną już niebawem do życia kółka krawieckie, hafciarskie i innych robótek ręcznych tak bardzo popularnych w gronie naszych mam i babć. Prace wykonane w klubie będą potem sprzedawane na kiermaszach organizowanych w osiedlu Energetyki, a zgromadzone fundusze pozwolą jeszcze bardziej uatrakcyjnić program klubu seniora.

Brakuje jeszcze telewizora, radia, magnetofonu — z czasem przy wydatnej pomocy zakładów pracy i instytucji z Kozienic, sprzęt klubowego przybędzie.

Spełniając prośbę gospodarzy klubu w bloku nr 4, informujemy seniorów z innych osiedli, że i dla nich znajduje się miejsce w klubie. Seniorzy z „Energetyki” chętnie poznają nowych kolegów i koleżanki. Może właśnie wtedy, przy wspólnym wysiłku starszych mieszkańców całych Kozienic te formy klubowej działalności można będzie upowszechnić.

Od dłuższego już czasu słyszy się w kołach dobrze poinformowanych niezbyt pochlebne opinie na temat warunków mieszkaniowych w hotelu zorganizowanym w internacie ZSZ. Postanowiłem się tam wybrać z wizytą i stwierdzić czy informacje te pokrywają się ze stanem faktycznym.

Z daleka już rzuca się w oczy wielkie śmietnisko w okolicy składu na śmieci. Stan zawartości pojemników świadczy niezbicie, że nie były opróżniane przez dłuższy czas. Dotarcie do nich także nie jest łatwe, żeby do nich dojść trzeba po kolana brodzić w śmieciach. Kierowniczka hotelu — Janina Głowacka — poinformowała mnie, że RGKiM odmówiło uprzątnięcia śmieci ze względu na to, że nie znajdują się one w pojemnikach.

Sprawą dla mnie chyba najbardziej szokującą był stan łazienek. Towarzyszy mi plusk ciekawej wody z nieszczelnych lub niedokreślonych baterii, pękniętych rur, niesprawnych rezerwuarów. Poza tym brak klamek, pokręteł przy zaworach, stojąca woda na posadzce świadczą o wręcz skandalicznym traktowaniu przez mieszkańców wspólnej własności, z której korzystanie jest rzeczą niezbędną dla każdego. Poważnie dawał mi się we znaki brak ciepłej wody przez około dwa miesiące.

Mycie się i pranie było prawie niemożliwe. Ludzie radzili sobie wykorzystując lepsze warunki socjalne w elektrowni.

Pelen niepewności wszedłem do jednego z pokoiów. Tu jednak niespodzianka — czystość, chodniki na podłodze, lodówka, radiodiodniak, nocne lampki — przyjemnie. Mieszkańcy w zasadzie zadowoleni:

— Szkoda tylko, że musimy mieszkać w czterech w jednym pokoju pracując jednocześnie na

choćby zwykły automat. Poczta chyba dysponuje jeszcze jednym wolnym miejscem na podłączenie tegoż.

Narzekają wszyscy — mieszkańcy na warunki socjalne, portierka na mieszkańców, że

CZEKAJĄ na dobrego wujka

trzech różnych zmianach. Przydałoby się jeszcze jakaś szafka na żywność. W lodówce wszystkich trzymać nie można. Sprzątaczką — sprząta codziennie i solidnie.

Tak, ale w pokojach trudno spędzić cały wolny czas po pracy. Wyjść do miasta czasami się nie chce bo daleko a i zmęczenie też daje się odczuć. Chętnie spędziłoby się czas na mieście. Świetlica poza czarno-białym telewizorem właściwie niczym nie dysponuje. Gry towarzyskie jakie są u kierowniczkę nie mogą być zastawione bez opieki. Z kolei kierowniczkę po południu nie pracuje i nie może ich wypożyczyć.

Dziwnym wydaje się też fakt, że w tak dużym zbiorowisku ludzi jest jeden poważnie nadwyżony aparat telefoniczny. Mieszkańcom marzy się

grubianę, rozrabiają szczególnie po wypłacie, a kierowniczka ma trudności z nawiązaniem kontaktu i znalezieniem wspólnego języka z hydraulikami, elektrykami etc., Ci z kolei na nawal pracy, brak materiałów i transportu.

Wnioski nasuwają się same. Z wolnym popołudniem każdy miałby co zrobić gdyby powstała rada mieszkańców. Możliwe byłoby wyświetlenie ciekawego filmu, komus powierzone by opieki nad grami.

Wśród mieszkańców nie brakuje członków ZSMP zarówno z placu budowy jak i elektrowni. Wystarczy tylko trochę chęci, a nie oglądanie się na innych i narzekanie. Trzeba konkretnie zdecydować, czy poprawiamy sobie sami być, czy czekamy w nieskończoność aż przyjdzie „dobry wujek” i zrobi to za nas.

kbm

INWESTYCJE na Wiśle Dolnej

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
ma ponieść 87 proc. tych nakładów, zwłaszcza przy realizacji stopni piętrzących, zbiorników i budowie elektrowni wodnych. Pozostałe nakłady rozdzieliła między sobą rolnictwo i gospodarka komunalna. Co konkretnie zyskuje na tym energetyka? Mgr inż. Rudnicki oblicza energetyczne efekty budowy kaskady elektrowni wodnych Wisły dolnej na 4 mld kWh energii elektrycznej rocznie — przy mocy 1400 MW. Kaskada ta wejdzie do ogólnokrajowego systemu energetycznego. Perspektywiczne możliwości elektrowni (łącznie z jądrowymi) w tym regionie są oceniane na 2400 MW. Dodatkowe korzyści przyniesie udział elektrowni w rozmarzaniu lodów, co może zapewnić całoroczną żegluga na Bałtyku.

Dolna Wisła ma bogate zasoby wodne, ale niestety jest to woda nie najlepszej jakości... Stąd — pilna potrzeba rozbudowy oczyszczalni ścieków wzdłuż Wisły dolnej oraz rozwiązania problemu zrzutów wód podgrzanych. W czasie powodzi — w sytuacjach podobnych do tej, która zaistniała na Wiśle w marcu 1979 r. — zbiorniki na Wiśle dolnej oddadzą nieocenione usługi. Odegrają ważną rolę przy likwidacji powodzi wywołanych przez zatory lodowe, przyczynia się do ochrony przed zalaniem tysięcy hektarów ziemi.

Żegluga na Wiśle dolnej zajmie ostatnie miejsce wśród użytkowników zasobów wodnych: osiągnie pełną wartość i możliwości rozwojowe dopiero po wybudowaniu całej kaskady. Konceptja rozwoju żeglugi na dolnej Wiśle wiąże ją z portami morskimi na Bałtyku. Właśnie żegluga ma odegrać zasadniczą rolę w rozwoju siedmiu województw dzięki inwestycjom odwarcanym frontem ku Wiśle.

Żegluga przyciąga się do aktywności nadbrzeżnych ośrodków miejskich: szereg tych ośrodków może się stać portami rzecznymi, powiązanymi wodną drogą z zespołem portów morskich. Przewiduje się, że ta droga popłyną statki morsko-rzeczne. Projektanci mający już na deskach wizję przyszłych inwestycji zakładają, że Port Północny w swej ekspansji

się w głąb ładu sięgnie do Tczewa, a szczególną rolę odegra przy tym Piekło — końcowy stopień wodny w przyszłej kaskadzie.

Z rozwojem bazy energetycznej w tym regionie jest związany rozwój przemysłu, przy czym transport surowców i wyrobów przemysłowych może przebiegać w dużej mierze i na znaczną część roku żegluga śródlądowa. Nieodzownym warunkiem jest tu jednak modernizacja dróg wodnych, prowadzona równocześnie z budową stopni wodnych. Przewidziana rozbudowa miast nadbrzeżnych stawia specjalne zadania przed urbanistyką. Zakładają się, że każde większe miasto nad Wisłą dolną będzie miało port rzeczny z zapleczem portowym. Oczywiście ulegnie przebudowie sieć komunikacyjna.

Jakie galezie przemysłu mają szansę szybkiego rozwoju w regionie Wisły dolnej? Program uzależnia to od rozwoju miejscowej produkcji rolnej i hodowlanej — do czego są predysponowane tereny nad Wisłą dolną, zwłaszcza Żuławy — od możliwości dostaw drogą wodną niezbędnych surowców przemysłowych — i od wykorzystania wycieków i od wykorzystania miejscowych surowców. Sprawy te wymagają szczegółowego opracowania. Szerog płacówek naukowych pracuje nad lokalizacją obiektów przemysłowych nad akwenami wodnymi, które powstały na przy stopniach piętrzących (oblicza się, że w sumie zajmą ponad 500 km kw.).

Specjaliści doszli do wniosku, że całość projektowanych inwestycji wodnych może być wykonana w ciągu 15 lat. Inwestycje te nie wymagają bowiem materiałów deficytowych i nie przysporzą trudności technicznych. Poważniejszym problemem może tu być sprawa kadr — tego typu budowy wymagają udziału znacznej liczby ludzi, pod kierunkiem wysoko kwalifikowanych inżynierów. Ekonomiczne aspekty tego ogromnego przedsięwzięcia również wymagają dodatkowych badań, uwzględniając rolę i udział wszystkich wymienionych czynników w inwestycjach wających na gospodarce siedmiu województw.

Wydział ruchu bloków. Praca na trzy zmiany. Zmiany, wypadające często w wolną sobotę, niedzielę powodują, że miesiąc jest jednostajny, szary. Pracownicy tego wydziału mówią o sobie:

— Jesteśmy niedoceniani! Czy tak jest rzeczywiście?

Rozmawiam z obchodowymi turbin. Jest to bardzo trudne. Z szumu o natężeniu kilkudziesięciu decybeli z trudem wyłamię poszczególne słowa:

— Bardzo gorąco. Na maszynowni jest w tej chwili 42 st. C. Klimatyzacja nie spełnia swojego zadania. Chłodniej jest tylko przy kanale nawiewnym. Od strony Wisły zamontowane są hermetyczne okna. Tylko część z nich można otworzyć. Pozostałe, te bardziej potrzebne — niestety — idealnie szczelne! Nie wiadomo, dlaczego nie wszystkie przystosowane są do otwierania.

— Może wniosek racjonalizatorski rozwiąże sprawę? — Wiele razy na „dubówkach” poruszaliśmy ten problem. Zmieniamy się kierownicy bloków, wydziału — problem pozostaje. Obiecano nam kabiny dwujęzyczne. Można by w nich zjeść śniadanie, dokonać niezbędnych wpisów w dzienniku operacyjnym, odpocząć...

— Kiedy to było? — Kilka lat temu. Sprawa zanotowana w podręcznych notatkach kierownictwa nabiera mocy urzędowej.

— Dlaczego nie chodzimy na śniadania do stołówek? Jestem obchodowym dwóch bloków. Jeżeli chce wyjść do stołówek muszę zgłosić to operatorowi. Po odpowiedzi — Idź, tylko szybko wracaj! — biegnę po kawę, wodę. Szybko. Dwa bloki bez obsługi.

Przyglądając się młodemu chłopakowi, zastanawiam się, czy przypadkiem trafił na wyjątkowego malkontenta. Mam już mokra koszule, a klujący ból w uszach coraz bardziej dokucza. Trudno być optymistycznym. Inaczej problem wygląda na papierze złożonym na kierownictwo biurku, zaś inaczej tutaj, przy turbinie.

Z rozwojem bazy energetycznej w tym regionie jest związany rozwój przemysłu, przy czym transport surowców i wyrobów przemysłowych może przebiegać w dużej mierze i na znaczną część roku żegluga śródlądowa. Nieodzownym warunkiem jest tu jednak modernizacja dróg wodnych, prowadzona równocześnie z budową stopni wodnych. Przewidziana rozbudowa miast nadbrzeżnych stawia specjalne zadania przed urbanistyką. Zakładają się, że każde większe miasto nad Wisłą dolną będzie miało port rzeczny z zapleczem portowym. Oczywiście ulegnie przebudowie sieć komunikacyjna.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
zraszanie go wodą jest niemożliwe ze względu na wielkość powierzchni oraz brak jedynie przydatnej do tego celu zraszacz o dużym zasięgu (promień zraszania do 35 m) typu Sawica produkcji jugosławiańskiej. Istniejąca instalacja pozwala zraszać jedynie wały, co jest niezbędne dla rozwoju systemu korzeniowego specjalnych mieszanek traw, którymi są one obsiane. Rośliny pionierskie najlepiej rosną na popiele jest nostryk. Wykonywany obsiew jest tylko domagany biologicznym zabezpieczeniem — podwyższeniem wałów przed wtórnym pyleniem, gdyż docelową rekultywacją i wzrost terenów zajętych pod składowisko nastąpi po całkowitym zakończeniu eksploatacji.

W obecnej sytuacji jedynym w miarę skutecznym sposobem zabezpieczenia osuszonej powierzchni składowiska przed py-

leniem jest pokrycie go środkami tworzącymi jednolitą powłokę. Do środków tych zalicza się emulsje asfaltowe, lateks, żywice formaldehydowo-mocznikowe. Zabezpieczanie składowiska tą metodą wykonuje na zlecenie elektrowni już od 1974 r. Przedsiębiorstwo Zagospodarowania Odpadów Elektrowniowych z Katowic. W latach ubiegłych roztwór wodny środka błonotwórczego rozpraszano przy pomocy specjalnie wykonanego przez PZOEL urządzenia zamontowanego na przyczepie którą w czasie robót po składowisku ciągnęła spycharka. Pokrycie składowiska przy pomocy tego urządzenia było bardzo pracochłonne i trwało średnio ok. 2 tygodni, a ponadto nie można było zabezpieczyć rejonu studni przelewowych a więc powierzchni gdzie zalegają najdrobniejsze a zarazem najbardziej pyłace frakcje popiołu tzw. mikrofosy. Spowodowane to

było niemożliwością wjechania z urządzeniem w ten rejon składowiska.

[W roku bieżącym PZOEL za aprobatą dyrektora elektrowni postanowił wdrożyć metodę zabezpieczania powierzchni składowisk polegającą na rozpraszaniu środka błonotwórczego (roztworu wodnego żywicy formaldehydowo-mocznikowej) ze śmigłowca typu Mi-2.

Nawiązano kontakt z Zakładem Usług Agrolotniczych — WSK Świdnik. W dniach 6, 7 i 8 czerwca br. przykroty w ten sposób wyłączone czasowo z eksploatacji pola nr 1 i 2 o łącznej powierzchni ok. 35 ha. W tym czasie śmigłowce wykonały ok. 100 lotów z elektrowni, gdzie były napełniane jego zbiorniki środkami błonotwórczym nad składowisko. Jednorazowo zabierał ich ok. 700 l. Dawka żywicy na 1 ha powierzchni wynosiła 4 tony.

Zastosowanie śmigłowca okazało się bardzo trafnym podjęciem, pozwoliło dokładnie przykryć całą powierzchnię pól, łącznie z rejonami, które były niedostępne w metodzie dotychczas stosowanej. Ułożona powłoka doskonale związała popiół, co praktycznie całkowicie wyeliminowało pylenie wtórne. Metoda powyższa po raz pierwszy zastosowana w Elektrowni „Kozienice” sprawdziła się i według opinii przedstawicieli PZOEL będzie stosowana w najbliższym czasie również w innych elektrowniach posiadających składowiska o dużej powierzchni m. in. w Elektrowni „Dolna Odra”.

[W Elektrowni „Kozienice” na początku września br. zabezpieczone zostaną w ten sam sposób pola nr 3a o pow. 30 ha.

Smigłowce produkowane przez WSK „PZL-Świdnik” potwierdził swoją wielofunkcyjność. W wersji rolniczej używany jest do oprysków, nawożenia, a także do „utwardzania” składowiska popiołów, przez pokrycie go warstwą cienkiej blonki chroniącej przed pyleniem.

Tu wykonuje się najbardziej „czarną” robotę na bloku. Jest nią usuwanie pływów. Ale widoczny jest znaczny „postęp” oraz troska o ułżenie w ciężkiej pracy.

Dawniej piryty podwożono taczakami do przyczepy traktoro-

wej i przesypano łopatą. Nie-mi kotła notują to, co najważniejsze:

— Brak obiecanych dość dawno pomieszczeń dla obsługi.

Na pytanie skierowane do mnie — jak w takich warunkach można zjeść śniadanie? — odpowiadam wykrętnym milczeniem.

— Nie rozwiązaniem jest również problem sprzątnięcia poziomów z warstwy nagromadzonego pyłu. Niedawno ktoś upadł na pomysł, żeby pył zmiażdżyć szczotkami. Próbowaliśmy. Ale w chwili, gdy zamiatany był poziom obok trzeciego z kolei podajnika, pierwszy — już posprzątnięty — był zakurzony.

Potwierdza się informacja z dołu, dotycząca metody „jaskółki”. Wystarczy. Na uwagę, że to jeszcze nie wszystko, odpowiadam wymijająco, tłumacząc się późną już godziną. Nie chcę popaść w skrajny pesymizm.

Idę do nastawni blokowej. Pierwsze wrażenie korzystne. Dużo chłodniej, mniej szumu, brak pyłu. Dopiero po chwili wyczuwa w powietrzu charakterystyczny zapach palącego się węgla. Dowiaduję się, że pali się węgiel w zasobniku. Już w kilka minut po zapaleniu się zasobnika, nastawni wypełnia smog, krąży w obiegu zamkniętym.

— Dzięki fatalnie umiejscowionej drodze doprowadzeniu powie-

przyniesie korzyść ogółowi, nie racjonalizatorom.

Wchodzę na poziom 12 m. Ależ tu ciemno! Kurawka. Obasypany dokładnie pyłem na dole, przestając na niego reagować. Z krótkich rozmów z obchodowy-

mi omi sam. Zmiana C opiekuje się wykonaniem własnoręcznym akwarium, zmiana A za własne pieniądze (można i tak!) kupił doriczki i kwiatki.

Kierownik i operatorzy potwierdzają opinię obsługi. Zarządy nie są więc bezpodstawne. Dodają też coś od siebie. Im też obiecano przed czterema blisko laty szafki w nastawniach. Ostatnia informacja na ten temat — sprzed dwóch lat — mówi, że dokumentację wysłano „wyżej”. Leży zapewne na jednym z rogów administracji czekając na swój dzień.

Jedną z licznych komisji Rady Zakładowej poradziła, ażeby przydać herbatkę, ażeby przydać szklanki, umieszczonych tymczasem w prowizorycznym schowku w filarze. Szafki wkrótce będą. Było to dwa lata temu. W nastawni czekają cierpliwie. Stare przysłowie mówi, że co się odwiecie, to nie uciesze.

Atrakcją jest polowanie na coraz bardziej zuchwałe prusaki. Trudno od osób odpowiedzialnych wyegzekwować właściwe oświetlenie nastawni...

Czy pracownicy wydziału ruchu są rzeczywiście niedoceniani? Opinia wygłoszona przez jednego z dyrektorów na zebraniu z nimi, że każdy z wydziałów w elektrowni czuje się niedoceniany — znaczy więcej, niż to tylko, że odczuwa załogi ruchu są bezpodstawne.

Pisaliśmy o pierwszej „pięćsetce“

MOBILIZACJA W PRZEMYSLE

NAJBLIŻSZY CEL

III etap budowy Elektrowni „Kozienice” to dwa bloki energetyczne o mocy 500 MW. Część maszynowa otrzyma budowa z dostaw rzadziejących. Kocioł zostanie wyprodukowany w Raciborskiej Fabryce Kociołów.

Prace studialne nad projektem kotła trwały trzy lata. Nad projektem technicznym, którego opracowanie pochłonęło 300 tys. konstruktoro-godzin, pracowali wysokiej klasy specjaliści z RAFAKO i OBRIKUE w Tarnowskich Górach przy udziale naukowców z Instytutu Techniki Ciepłej, „Energopolaru” IASE — Wrocław oraz Politechniki: Wrocławskiej, Warszawskiej i Śląskiej.

„Budujemy Elektrownię” Nr 5 1-15 marca 1974 r.

SZEROKIE POPARCIE DLA ZOBOWIĄZAN

„Niemale kłopoty są związane z ułożeniem zamówień na urządzenia dla bloków o mocy 500 MW. Fakt, że będą to pierwsze jednostki, budowane w Polsce, o takiej mocy stanowi dodatkową trudność. Toteż wypada wyrazić głęboką wdzięczność najwyższemu władzom partyjnym i państwowym, które na bieżąco przychodzą z pomocą inwestorowi i budowlanym. Dzięki temu już w trzecim kwartale br. zostanie wykonana ciężka konstrukcja budynku głównego bloków 500 MW. Zadania tego podjęła się Huta Ostrowiec.

„B-E” Nr 8 16-30 kwietnia 1974 r.

TRUDNE POCZĄTKI „PIĘCSETKI“

Coraz większego rozmachu nabierają prace prowadzone przy budowie III etapu elektrowni. Obecnie wykonywany jest wykop pod kocioł, fundament pod komin, palowanie budynku głównego...

„B-E” Nr 12/74 15-30 czerwca 1974 r.

„Jeszcze w styczniu radomski „Piechudo” rozpoczął wznoszenie najwyższego w Polsce, 300 m kolumny.

„B-E” Nr 1/75 1-15 stycznia 1975 r.

ZAPADŁY WAŻNE DECYZJE

„Decyzją Prezydium Rządu z lutego bieżącego roku ustalone zostały kierunki zakupu urządzeń niezbędnych do montażu bloków 500 MW... „Jeszcze w roku bieżącym znajdzie się na placu budowy ruszt nośny kotła, zawieszenie walczaka i walczaki...”

„Chemat” dostarczy stację odgazowywania wody...

„Dostawy młynów dla „pięćsetek” nie będą stanowiły problemu. W żądanych terminach nadejdą elektrofiltry. Prototypowe wentylatory z „FA-WENT” zostaną przygotowane w terminie i wypróbowane na specjalnym stanowisku w elektrowni jeszcze przed montażem...

„B-E” Nr 5-6/75 marzec 1975 r.

PIERWSZE KONSTRUKCJE JUŻ STOJĄ

„Mała uroczystość uświetniła zakończenie 6 cm. betonowanie fundamentów pod „Pięćsetki”. Dyrektor Józef Zieliński podziękował brygadom pracującym pod kierunkiem Tadeusza Dzienskiego za terminowe wykonanie pracy.

„Energomontaż-Pin” montuje aktualnie konstrukcję nośną kotła. Postawiono już (stan z 6.VI) 34 słupy, a zakończenie montażu odcinków przewidziane jest na 15 czerwca.

„B-E” Nr 11/75 27 czerwca 1975 r.

W OCZEKIWANIU NA FRONT ROBÓT

„Dla placu budowy 2X500 MW zakłada się sieć kablową wysokiego napięcia i wykonuje stację 15X0,4 kV, dla potrzeb zaś odwodnienia rejonu pomp stację nr 16X0,4 kV.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4



Kopuła kasetonowa konstrukcji prefabrykowanej inż. B. Miszułowicza zmontowana została w ciągu jednej nocy.

OKRUCHY I DYGRESJE

ZALUJEMY OGROMNIE!

Od sympatycznej „14” z miłośniczką otrzymaliśmy piękną widokówkę z... Zakopanego! Przeczytaliśmy w niej: „Po zdrowieniu dla całego zespołu redakcyjnego z cudownych Tatr i Podhala — zaszyła „14”. P.S. Dziękuję za uznanie, jednakże los gna mnie dalej. Dziękuję za miłą współpracę. Zresztą: „bądźmy mili dla innych, a odpłacą nam tym samym”.

Podpisujemy się pod tą sentencją obydwojema rękoma. Przykro nam tylko, że już nie połączymy nam Pani żadnej „błyskawicy”!

POJĘLI NAUKĘ!

W jednym z poprzednich numerów opublikowaliśmy zdjęcie uszkodzonych umywalk z łącznika budynku usług technicznych. Szybka odpowiedź na kry-

tykę po raz pierwszy nas głęboko zasmuciła! Ale też i tego się wcale nie spodziewaliśmy! Czego? A tego, że zamiast zreperować, odetkać — co zatkane, założyć — co urwane, umywalki... po prostu zdjęto! Boimy się teraz chodzić łącznikiem, aby poirytowani pracownicy nie dokonali na nas linchu. My sami zaś chętnie byśmy oszczędzili tego „racjonalizatora”, który tak szybko uporał się z konserwacją. Tylko kto się przyzna?

PEŁNĄ LASY

Coraz częściej na drodze z Koźienic do Świerży wybuchają pożary lasów. Wysuszone poszycie pali się szybko. Do wszystkich, którzy wybierają się na wybieżki i spacerować do lasu apelujemy: nie rzucacie niedopałków, nie zostawiajcie butelek, pamiętajcie, że lasy są płucami miasta. Nie niszczyć sami siebie!

Pisaliśmy o pierwszej „pięćsetce“

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3
Kontynuowane są prace przy rozdzielni głównej PR-3 o mocy 6 KW w połączeniu z nastawnią oraz prace związane z oświetleniem terenu.

„B-E” Nr 14/75 lipiec 1975 r.

GOSPODARSKIE DZIAŁANIE — DROGA DO PRZYSZŁYCH SUKCESÓW

...Rozpoczęcie III etapu budowy Elektrowni „Koźienice” nałożyło na załogę i jej kierownictwo wyjątkowo trudne problemy organizacyjne, wynikające z faktu budowy prototypowych bloków energetycznych o mocy 500 MW.

Niekompletność dokumentacji zmusiła nas do odstępstw od przewidzianej kolejności robót.

Na okres zimy przygotowaliśmy dla załogi front robót w obiektach pozaelektrownianych, gdzie kłopoty z dokumentacją nie występują. Likwiduje to trudności kadrowe.

„B-E” Nr 17/18/75 wrzesień 1975 r.

DOSTAWY NAJWAŻNIEJSZE

...Chociaż termin oddania pierwszej 500-tki wydaje się być odległy, rok 1976 jest dla „Beton-Stalu” okresem intensywnej pracy.

...Przedsiębiorstwo znajduje się obecnie w trudnej sytuacji — dają o sobie znać braki materiałowe. Za mało jest żwiru, materiałów ściennych, stali kształtowej — nie ma z czego robić okuć na elementy prefabrykowane...

„B-E” Nr 7/8/76
15 kwiecień — 15 maj 1976

„ENERGOMONTAŻ” NIE PRÓŻNUJE, ALE...

Pracownicy „Energomontażu-Pin” zmontowali dotychczas 3100 t konstrukcji budynku głównego w III etapie budowy. Zmontowane także pierwsze urządzenie technologiczne — zbiornik wody zasilającej... Poza obrębem fundamentu rozpoczyna się scalanie elektrofiltra bloku IX...

„B-E” Nr 10/76 1—15 czerwiec

TERAZ DECYDUJE „ENERGOMONTAŻ”

Pierwszoplanową sprawą na budowie III etapu elektrowni jest zamknięcie budynku głównego na zimę. Cały ciężar budowy w chwili obecnej spoczywa na „Energomontażu”. Sytuacja nie jest łatwa z powodu braku stali na konstrukcje, które trzeba będzie zabudować do końca listopada.

„B-E” Nr 17/76 1—15 październik

LICZY SIĘ KAŻDY OBIEKT

...Kocioł to teraz sprawa najważniejsza, jeśli w sierpniu zostanie wykonana próba wodna, a w październiku parowa realizatorzy zobowiązań mogą być pewni wygranej. Z końcem stycznia na budowie znalazł się w komplecie ruszt nośny.

„B-E” Nr 2/77 1—15 luty

Piorem felietonisty

Tak ponoć drzewiej wystarczyło zawołać, a cudowny stoliczek nakrywał się śnieżnej bieli obrusem, sam cichutko i dyskretnie zastawiał jadłem wszelakim i napitkiem, a potem po cichutku — jak się już zaspokoiloł głód i pragnienie — znikał puste statki, serweta się zwiłajała i już można było przy stoliczku siedzieć z książką w ręku. Dobrze wiem, że tak było na pewno, dobrze pamiętam wszystkie bajki, które mi Babcia opowiadała w długie zimowe wieczory.

—oOo—

Niestety, życie to nie bajka. Wiem już o tym od dawna i ciągle się utwierdzam w tym poglądzie na marność świata tego. Bo jakżeż może być inaczej? Bezprecedensowy wkład w tę moją życiową edukację ma niewątpliwie stołówka „Beton-Stalu”. Udzielane przez nią nauki nie tylko wychodzą na dobre wiedzy o życiu zmagazynowanej przez moje szare komórki, ale także mają tę dobrą stronę, że — nie jadając obiadków — chudną na potęgę, stając się istotą wiotką, acz z wrzodem żołądka.

Było to tak. Któregoś dnia — stojąc w stołówce w kolejce, a jakże — bardzo przykładowie z taczką w ręku — wyczytałam w jadłospisie, że kurczakowa porcja, którą zaraz miałam otrzymać waży 12 dag. Oblizując usta, żywawo podałam omdlewającej za ladą pani numerki i kornie czekałam, aż zechce dostrzec me łakome oblicze. A jakoż, dostrzegła! Tylko widocznie uznała, że

Stoliczku nakryj się!

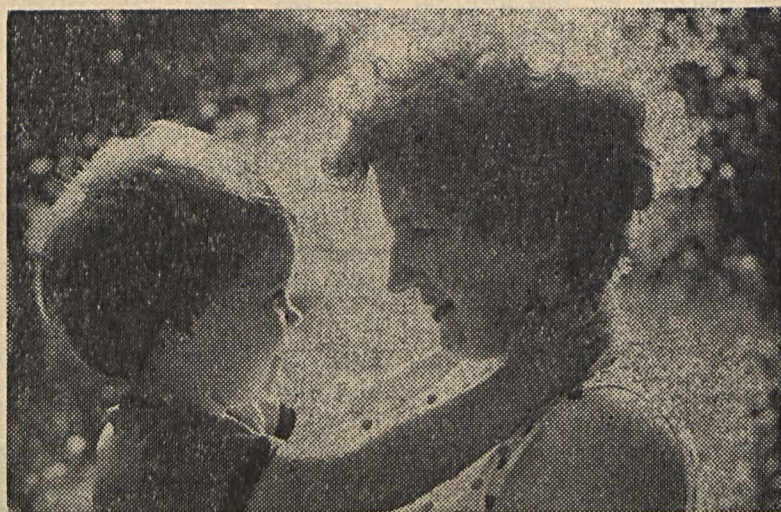
jestem za gruba. Na talerz głęboki chlusnęła trochę czegoś, co miało być zupą, na talerz płytki frunęła porcja kurczaka. Ha, to za dużo powiedziane! Nie porcja, ale porcyjka, porcyjeczka. Zahipnotyzowana jej mikroskopijnością, kalkulując jak takim czymś nasycić mój nieposkromiony apetyt nawet nie dostrzegłam, co znalazło się obok. Kar nie pomaszzerowałam do stolika, sama go nakryłam i zaczęłam to, co uczeni w słowie nazywają konsumpcją, a ja po prostu — jedzeniem. Zupa podobno była niedobra wyjątkowo, ale nie zważałam na to, bo właśnie okiem mięsożercy usiłowałam ocenić ile to coś na płytkim talerzu waży, ile procent z tego przypada na kości, a ile jest naprawdę do jedzenia. I wreszcie stało się! Wstałam i desperackim ruchem chwyciwszy za talerz poszłam szukać wagi z pełną wiarą w swe matematyczno-kulinarne wyliczenia. Stało się, no trudno — tak się tylko mówi, ale ile było bohaterstwa w moim czynie wie tylko ten, kto już próbował coś z talerza zważyć. Jedna pani — zapytana o wagę — powiedziała, że ona nie od tego, po czym odpłynęła do stojnym krokiem między gary i patelniami. Druga, że właśnie nie ma czasu. Trzecia nie raczyła odpowiedzieć, a dopiero czwarta poradziła mi, żebym sobie sama zważyła na zapleczu stołówki to, co mi się żywnie podoba. Mnie jednak desperacja nie opuszczała. Wydając w duchu bojowe okrzyki, mające mnie zachęcić do czynu, dojrzałam do wagi i co się okazało? Pomyliłam się tylko o 1 dag! Ma się to oko, co? Nie jakieś tam 12 dag, nie 10, a nawet nie 15, ale po prostu, całkiem zwyczajnie tylko... 4 dag (słownie: cztery). Zdruzgotana i przybita własnym jasnowidzstwem zostawiłam talerz na zapleczu i krokiem człowieka głodnego wróciłam do pracy. Ale tego dnia już nic nie mogłam zrobić. Głośno kruczając z głodu żołądek zagłuszał bowiem głos sumienia, przypominający mi o obowiązkach służbowych.

co dzień na bufetowe śniadanko, przypominają tylko dorodne orzechy zamiast prawdziwego siekana. Od dawna już mielone mają jakiś taki dziwny smaczek i zapaszek, a ryby bywają niedosmażone. Od czasu zaś jak się zrobiło gorąco w bufecie kupuję tylko papierosy, bułki, pomidory i wędlinę (pod warunkiem, że właśnie dowieźli). Okazuje się, że jeśli budownictwu w ogóle szkodzą mrozy, to stołówce budowlanych szkodzą upały. I to wszechstronnie — i na wagę i na jakość. I co najgorsze — mnie też chyba zaczęły szkodzić. Wagę już tracę, a jako potencjalny żołądkowiec będę jeszcze bardziej zgryźliwa.

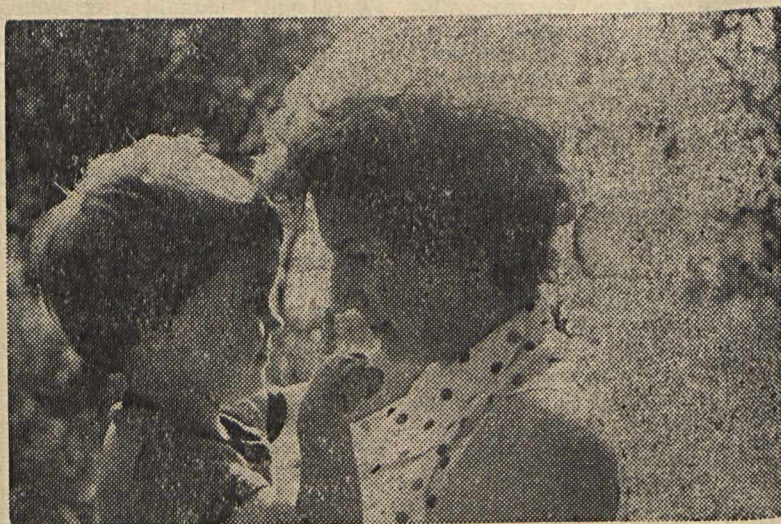
—oOo—

Zeby nie było wątpliwości — to nie są tylko moje wymysły, to nie jest czepianie się i szukanie dziury w całym. Stołówka serwuje posłki coraz gorsze i coraz mniejsze. Jest to prawda absolutna i możliwa do potwierdzenia przez tych, którzy korzystają z jej usług. Dobrze by było, aby prawda ta dotarła wreszcie do personelu stołówki i do osób odpowiedzialnych za jej pracę. Nie pomoże przy tym tłumaczenie, że przydziały są ograniczone. Jakże one są naprawdę — wiedzą wszyscy. Poza tym nie sztuka nakarmić ludzi, mając pod ręką cudowny stoliczek. Sztuką jest tak gotować i tak dzielić porcje, aby pracownicy otrzymali obiad smaczny i pożywny, taki chociaż jak w stołówce „Elektrobudowy”.

Tarka



Wszystkim mamom...



...wszystkim dzieciom...



...wszystkiego najlepszego!

BUDUJEMY ELEKTROWNIE

WYDAWCA: Plac Budowy Elektrowni „KOZIENICE”
REDAGUJE KOLEGIUM
tel. red. 51 w. 2291
redaktorzy:
Małgorzata Tarnowska
Lidia Czajkowska
Sławomir Skowięński
Red. Techniczny:
Ryszard Chojnacki
DRUK: Lubelskie Zakłady Graficzne — Zakład Nr 2
Radom, ul. Zeromskiego 45.
Nakład 4.000 + 35 egz.
Zam. 1186 H-7